

Rozdział X

Bieżęństwo szczytowskich parafian

Na początku drugiego dziesięciolecia dwudziestego wieku Szczyty, Krzywa i Hołody zaczęły stawać się wsiami nowoczesnymi. Taki był bowiem wymóg czasu, co dobrze pojmowała miejscowa elita, na czele z Pawłem Goworskim. Nowe plany i zamierzenia unicestwił jednak wybuch wojny i następujące w jej wyniku uchodźstwo.

Wiść o nadchodzącej wojnie dotarła na spokojne Podlasie w ostatnich dniach lipca 1914 r., kiedy w Cesarstwie Rosyjskim ogłoszono powszechną mobilizację. Do wojska powołano rezerwistów oraz *opółczenców* I kategorii. Nietrudno się domyślić, co oznaczało to dla wiejskich okolic? Chociaż z powodu suszy żniwa miały się już ku końcowi, na gospodarzy czekały kolejne prace polowe. A tu nagle część z nich musiała opuścić swe zagrody i udać się do punktów mobilizacyjnych. Najdotkliwiej sytuację tę odczuły rodziny, z których do armii wezwano ich żywicieli. Poprzez zarządy gminne państwo starało się, pozostawionym bez mężów gospodyniom zapewnić należyty byt, przydzielając im odpowiedni zasiłek. Pieniądze jednak nie wystarczały, trzeba było przecież obrabiać pola, zbierać plony. Niezbędna była tu pomoc dobrośąsiedzka oraz wsparcie ze strony parafii.

Już na początku wojny Grodzieński Konsystorz Duchowy, poprzez ojców dziekanów, wezwał wszystkie parafie do organizacji specjalnych rad opiekuńczych do spraw opieki nad rodzinami zmobilizowanych, rannych i poległych żołnierzy. Takowe rady powstały wówczas również w szczytowskiej i sąsiednich parafiach. Wczesną jesienią 1914 r., największą ich troską była pomoc rodzinom przy zasiewach zbóż ozi-

mych i zbiorze ziemniaków. Zbierano pieniądze oraz produkty żywnościowe dla najbardziej potrzebujących. Bardzo ważne było również dostarczenie rodzinom niezbędnego na zimę opału¹. Poza pomocą wewnątrz parafialną, rady opiekuńcze zostały zobowiązane do zbiórki pieniędzy oraz darów na organizację szpitali wojskowych i potrzeby żołnierzy na froncie. Chodziło przede wszystkim o przekazywanie ubrań, bielizny, butów, materiałów oraz skór. Pośrednictwo w rozdzielaniu tej pomocy wzięło na siebie Rosyjskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża, działające pod patronatem carycy Marii Fiodorowny.

W październiku 1914 r. rada opiekuńcza szczytowskiej parafii przeprowadziła zbiórkę bielizny na potrzeby rannych żołnierzy. Zebrane ponad sto kilogramów przesłano do Grodna, gdzie siostrom miłosierdzia Czerwonego Krzyża przewodniczyła Julia Uszakowa. Niebawem do Szczytów wpłynęło podziękowanie za dary, w którym zachęcono do dalszego wspierania akcji². Dodatkowym obciążeniem mieszkańców byli też stacjonujący we wsiach żołnierze; trzeba było ich zakwaterować i nakarmić. Szczególnie dotkliwie odczuły to strategicznie położone Hołody.



69. Szczyty i okolice na niemieckiej mapie sztabowej z 1915 r.

Z braku dokładnych danych, trudno stwierdzić, ilu mężczyzn ze Szczytów, Hołodów i Krzywej było zmobilizowanych do armii. Szeroko zakrojone operacje wojskowe, które państwo rosyjskie prowadziło, wymagały bowiem coraz to nowych sił (w kwietniu 1915 r. armia rosyjska liczyła 1 milion 800 tys. żołnierzy). Z relacji mieszkańców wynika, że ogólna liczba zmobilizowanych była duża; z biegiem czasu prawie każda rodzina miała już kogoś w armii. Podajmy kilka przykładów.

Zacznijmy od Emilian Piotrowskiego, syna Jakima z Hołodów, urodzonego w 1878 r. W wiek poborowy wkroczył on już w 1901 r., kiedy wezwano go do stawienia się na komisji w Bielsku. Wylosował numer 539 i został przydzielony na czas nieokreślony do grona *ratników* I kategorii. Służbę odbywał w Grodnie, gdzie w latach 1905 – 1906, w jej ramach, pracował jako listonosz. W nadniemeńskim mieście poznał przyszłą żonę Konstancję Wołosińską, rodem z nadbużańskiego Drohiczyzna, która w Grodnie prowadziła zakład krawiecki. Po ślubie młodzi pozostali w Grodnie. W maju 1906 r. Emilian Piotrowski przeszedł na posadę żandarma. Po wybuchu wojny został zmobilizowany do armii ze skierowaniem do 291. Trubczewskiego pułku piechoty, skąd w październiku 1915 r. został, z przyczyn zdrowotnych, zwolniony. Okres bieżniństwa spędził w Kałudze. W 1914 r. do armii był zmobilizowany również brat Emiliana - Onisim Piotrowski; w bliżej nieznanych okolicznościach zginął³.



70. Podziękowanie skierowane parafii szczytowskiej za przekazane dary dla rannych żołnierzy, listopad 1914



71. Teodor Magruk, wnuk Kapitała z Hołodów w mundurze armii rosyjskiej z kolegą, 1916

Taras Kruk ze Szczytów Nowodwórów, urodzony w 1879 r., na początku dwudziestego stulecia robił karierę wojskową, dochodząc do stopnia unteroficera. Po wybuchu wojny został zmobilizowany do armii i walczył na froncie rosyjsko-niemieckim. Po rosyjskiej rewolucji porzucił wojsko i nabył dom w Rostowie nad Donem. Za namową bliskich w 1918 r. powrócił jednak w strony rodzinne⁴. Inny przedstawiciel rodziny Kruków ze Szczytów Dzieciołowa – Bazyli, po zakończeniu Szkoły Miejskiej w Bielsku wybrał wojsko. W okresie I wojny światowej awansował na wyższe stopnie oficerskie. W czasie rewolucji stanął po stronie bolszewików, dowodził Dywizją Zabajkalską. Potem, już w stopniu generała, kierował

Telegraficznym Okręgiem Wojskowym m. Mińska. Dwaj synowie generała Bazylego Kruka byli oficerami lotnictwa. Wszystkich dotknęły represje stalinowskie w 1937 r.⁵

Jeszcze przed wybuchem wojny w wojsku rosyjskim zaczął służbę Bazyli Nazaruk z Krzywej. Skierowano go do artylerii w rejon twierdzy Osowiec. W to samo miejsce po rozpoczęciu wojny trafił jego brat Grzegorz Nazaruk⁶. Metodego Stanisławiuka z Krzywej wybuch wojny zastał, podczas służby w wojsku. W domu pozostawił młodą żonę, która rok później udała się w bieżnięstwo. Po usilnych poszukiwaniach



72. Na drodze w czasie bieżnięstwa



73. Bieżeńcy w drodze, rysunek z 1915 r.

żołnierz odnalazł swą wybrankę; wówczas zrobili pamiątkowe zdjęcie⁷.

Chociaż od lata 1914 r., nie tak daleko toczyła się wojna, życie w Szczytach przebiegało tu jeszcze w miarę normalnie. Swoim trybem funkcjonowała parafia, szkoły, zarząd gminny, organizacje samopomocowe. Lato 1915 r. okazało się jednak dla miejscowej ludności fatalne. W połowie lipca wojska niemieckie przerwały linię frontu, który przez rok ustalił się za Łodzią, ruszając w kierunku Warszawy.



74. Bieżeńcy oczekują na przeprawę przez rzekę w Bobrujsku



75. Opustoszała wieś Szczyty Dzięciołowo, w oddali widoczna cerkiew, 1915



76. Ta rodzina należała do nielicznych, które pozostały, 1915



77. Szczytowski Żydzi nie wyjechali; na zdjęciu stanowią większość osób, 1915

Miasto zostało zajęte już 5 sierpnia i armie niemieckie posuwały się w szybkim tempie dalej na wschód. W tym czasie władze wojskowe ogłosiły mobilizację chłopów do kopania okopów na zachód od Białegostoku. Do pracy zgłosiło się wielu mężczyzn z Hołodów, wśród nich był też trzynastoletni Wiktor Pawluczuk. Okopy kopali w Krynicach oraz koło Łap, z powodu szybko zbliżającego się frontu zostali jednak odesłani do domu, dokąd udali się na pieszo⁸.

W kierunku północnego Podlasia podążała wówczas 12 armia dowodzona przez generała Maximiliana von Gallwitza, która 18 sierpnia stanęła na przedpolach powiatowego Bielska, ważnego strategicznie punktu. Przez kilka dni, na zachód od miasta, toczyły się zaciekle walki, w których po obu stronach zginęło kilka tysięcy żołnierzy. Świadcą o tym cmentarze wojenne w Bielsku, Studziwodach, Augustowie, Orzechowiczach i Rajsku. Po zajęciu Bielska 22 sierpnia Niemcy kontynuowali pochód na wschód. Do zażartych walk doszło w rejonie Orli, gdzie do dziś istnieje cmentarz wojenny. Działał tu 2 Gwardyjski Korpus Rezerwy 12 armii⁹. Duża liczba wojska przemieszczała się po szosie strategicznej Bielsk-Prużany. Żołnierze niemieccy nie spotykali na swej drodze prawie żadnego mieszkańca. Wszystkie wsie były wy-



78. Bieżeńcy w punkcie żywieniowym koło Słucka

ludnione, czasem też spalone. Ich mieszkańcy udali się w bieżęństwo, czyli na uchodźstwo, odbywając długą podróż na wschód – w nieznane.

Wraz z parafianami wyruszył także o. Mikołaj Skorkowski. Anastazja Szarała, która miała wówczas trzy latka dobrze zapamiętała opowiadanie mamy o ostatnim nabożeństwie. Do cerkwi szczytowskiej przybył na nie tłum parafian. Na początku duchowny odśpiewał *panichidę* za zmarłych, dopiero potem *molebeń* błagalny za podróżujących. Ostatni raz zabiły dzwony, po czym zdjęto je z dzwonnicy i zakopano. Wiele osób płakało¹⁰.

Z relacji wynika, że ze Szczytów, Hołodów i Krzywej wyjechali prawie wszyscy mieszkańcy. Pozostali przeważnie ci, którzy wyruszyli zbyt późno i po drodze, gdzieś w rejonach Puszczy Białowieskiej, zostali przez Niemców zawróceni. Tak było w przypadku trzyletniej Nadziei Grygoruk, która z matką dotarła do Prużan, gdy miasto zajęli już Niemcy. Powróciły do Hołodów, gdzie pozostał Maksim Pawluczuk, dziadek Nadziei. Jako że jej matka pochodziła z sąsiedniego Widowa, okupację przeżyły w tejże wsi. Nie było wówczas z nimi ojca Artema Pawluczuka, gdyż jeszcze przed wybuchem wojny, wraz z dwoma kolegami ze swej wsi, wyjechał *za chlebem* do Ameryki. Z żoną i córką już nigdy się nie zobaczył. W czasie wojny nie mógł do swoich powrócić. Potem w Ameryce założył nową rodzinę; do Hołodo-

dów przysyłał jednak listy oraz pieniądze na budowę domu¹¹.

Oprócz Pawluczuków w Hołodach pozostała także część rodziny Wasiluków, zawrócona przez Niemców z Białowieży. W Krzywej pozostały natomiast cztery rodziny, wśród nich Dymitr i Omelan Borysiuk, a w Szczytach kilka rodzin białoruskich oraz żydowscy arendarze karczmy. Nie zdążyła również udać się w bieżnięstwo rodzina Zinowija Wawreszuka z Karolina (obecnie zbuczkańska kolonia Grabniak). Swe strony rodzinne porzuciła natomiast miejscowa inteligencja: duchowny, nauczyciele i ziemianie Wiewiórowscy, co też

rzutowało na podjęcie przez właścicieli decyzji o uchodźstwie. W czasie działań wojennych dwór w Dzieciołowie został całkowicie spalony; ocalał natomiast dwór w Nowodworach¹².

Na uchodźstwo udał się również leśniczy oraz inni pracownicy leśnictwa bielsko-hołodowskiego. *Objezdzczyk* Eliasz Korzeniewski trafił do Bobrujska, Stefan Stepanczuk do Bolszoi Gribanovki, tambowskiej guberni, Nikon Bazyluk – Budo-Koszelowa, mohylowskiej guberni, Bazyl Linnik – Moisiejewa, powiatu borysoglebskiego, Maksim Nicyporuk – Saratowa, Teodor Chodakowski – Ivanovki, powiatu sara-towskiego, Bonifacy Kuderski – Nowej Słobody kałuskiej guberni¹³.

O ile duchowni, ziemianie czy leśnicy najczęściej wyjeżdżali pociągami, środkiem transportu prostych mieszkańców wsi były drewniane wozy z kabłąkami i naciągniętym płótnem. Niewiele mieściło się na takim wozie, szczególnie gdy rodzina była liczna. Większość jej członków szła obok wozu. Oto jak początek bieżńskiej tułaczki opisywał o. Jan Chlebcewicz, proboszcz prawosławnej parafii w Klejnikach: „Prawie całą drogę szliśmy piechotą. Do przodu poruszaliśmy się bardzo powoli – nie więcej niż 2-4 wiorsty na godzinę. A to dlatego, że jechaliśmy w kawalkadzie bieżńskich wozów, spośród których



79. Świadectwo urodzenia Bazylego Nazaruka z Krzywej, wydane przez proboszcza jednej z cerkwi w Rzewie, 1916



80. Anna Juszcuk z Krzywej na uchodźstwie z synami, od lewej: Grzegorz, Bazyli, Mikołaj; Ukraina 1915

*ты́е трупы. На моїх очах пару могілув робілі: копа́ють руо́в, звоз'а́т, закрыва́ють, і знов дру́гі руо́в копа́ють (...). Пустота там была, вс'о выпас'оне, жадну́й живності не было...*¹⁵.

Po dotarciu do węzłów kolejowych na Białorusi: Mińska, Bobrujska, Żłobina, Orszy, bieżęncy najczęściej sprzedawali swe wozy i żywy inwentarz przesiadając się na pociągi, które wiozły ich do miejsca przeznaczenia. Oto co o tym opowiadał Wiktor Pawluczuk: *Доїхали до Бобру́јска, там тата прода́лі жеребця, вз'али за його п'атсот рубл'ю́в. З Бобру́јска мы заї́хали в Жло́бін, узлову́ю станці́ю Моги́ловску́ю губе́рні (...). І мы там остано́віліс'а, коб вз'а́ті план, як јехати да́ліеј. А вже зі́ма іде, мороз, вс'о змерзла*¹⁶.

Zdecydowana większość uchodźców wybierała europejską część

bardzo wiele zatrzymywało się z różnych przyczyn. Oprócz tego, cały czas wyprzedzały nas oddziały wojska, które zmuszały do skręcania na pobocze i zatrzymywania się¹⁴.

Duża część bieżęnców jechała przez Baranowicze, gdzie zorganizowano wielki punkt żywnościowy. Organizatorzy pomocy nie mogli jednak sprostać ogromowi zadania. Z powodu złych warunków sanitarnych wielu uchodźców zmarło. Wiktor Pawluczuk z Hołodów, urodzony w 1902 r. doskonale zapamiętał tę sytuację: *Затрымаліс'а в Барано́вічах, там б́ыв піта́тел'ны́й пункт. Там граз' была, нечы́стота, звал, там б'е́женці уміра́лі. Ці́елы час тую́ко хова́лі, возі́лі*

Rosji, przeważnie gubernie nadwożańskie i nadczarnomorskie. Z czasem okazywało się jednak, że niektóre rejony Imperium były tak przepełnione, że uchodźców odsyłało w inne. Tak było m.in. ze wspomnianą rodziną Tarasa Pawluczuka, która chciała osiąść w gubernii chersońskiej nad Czarnym Morzem. Została jednak zawrócona i skierowana na Syberię. Pawluczukowie zatrzymali się ostatecznie na Powołżu i tu spędzili kilka lat we wsi Baranikowka guberni astrachańskiej. Tu również przebywał Piotr Pawluczuk, późniejszy sławny malarz-artysta.

W żyzne rejony guberni tawryczeskiej na południowej Ukrainie trafiła rodzina Owerka Juszcuka z Krzywej. We wsi Kiry-



81. Metody Stanisławiuk z Krzywej z żoną, Połtawa, 1916

łowka zostali serdecznie przyjęci przez bogatego gospodarza Peteckiego, który odstąpił im jeden ze swych domów. Podlaskich uchodźców zadziwił niezwyčajny dobrobyt miejscowych rolników. Wszystko zmieniło się jednak po rewolucji. Bolszewicy bestialsko wymordowali rodzinę Peteckiego; sam Owerko Juszcuk związał się na jakiś czas z ugrupowaniem atamana Machno. Koszmar wojny domowej udało mu się przeżyć; do Krzywej wraz z rodziną powrócił w 1923 r.¹⁷

Część mieszkańców z Krzywej trafiła do miasta Rzew, gdzie od kilkunastu lat pracował jako urzędnik ich ziomek Andrzej Juszcuk, rodzony brat nauczyciela i psalmisty Jerzego Juszcuka. Dojechała tu m.in. rodzina Ignacego i Pelagii Nazaruków, w sumie składająca się z siedmiu osób. W drodze, gdzieś w okolicach Baranowicz, w kawkadzie bieżeńców zapanowała epidemia cholery, zbierając ogromne żniwo. W grzebaniu zmarłych uczestniczył Ignacy Nazaruk, szczęśliwie unikając zarażenia. W Rzewie rodzina przebywała przez rok, po czym przejechała do Oblaści Donskich Kozaków. Anastazja Szarało,



82. Paweł Goworski ze współpracownikami w jednej z instytucji w Mińsku, niosących pomoc bieżącym

córka Ignacego Nazaruka wspominała bardzo dobre warunki bytowania. Ojciec znalazł pracę na kolei. W domu nie brakowało jedzenia, a chleb był *tuolko biały*¹⁸.

Część uchodźców zdecydowała się na wyjazd za Ural, przeważnie trafiały tam rodziny, których kuzyni lub znajomi wcześniej tam się osiedlili. Na początku XX wieku odbywała się bowiem migracja ludności z Podlasia na tereny zachodniej Syberii. W stronach rodzinnych panował bowiem głód ziemi, a za Uralem rząd rosyjski oferował osadnikom bardzo dogodne warunki nabywania gruntów i gospodarowania. Emigranci osiedlali się w starych wsiach, zakładali też nowe osady.

Do jednej z nich, nazwanej Nowobierzowką (założyli ją emigranci z Nowego Berezowa k. Hajnówki), położonej niedaleko Permu, trafił Marcin Strelczuk z Krzywej. Tu już kilkanaście lat mieszkał jego szwagier, który do 1915 r. dorobił się 17 par koni oraz dużego stada 40 krów mlecznych. O takim dobrobycie na Podlasiu można było tylko pomarzyć. Nie było więc problemu z utrzymaniem licznej rodziny, tym bardziej, że niebawem dwaj synowie Marcina Streluczuka – Bazyl i Wincenty – zostali powołani do armii (trzeci z synów – Aleksander, uczył się w szkole kadetów, potem służył w armii Kornułowa). Po jakimś czasie Strelczukowie opuścili jednak Nowobierzowkę i udali się do Permu. Tu Marcin znalazł pracę jako stróż, starsze dzieci zatrudniły się w fa-

bryce zbrojeniowej. Liczna rodzina miała zapewniony byt, każdy jej członek otrzymywał po 9 rubli miesięcznie, z dodatkiem na walczących synów. Za zarobione pieniądze Marcin Strelczuk zakupił dom w Czyście, gdzie jego szwagier, rodem z Orli, był



83. Bieżeńcy w Mińsku w pralni

naczelnikiem stacji. Jak wynika z relacji rodziny, gdyby nie rewolucja, głód i terror, Strelczukowie do Krzywej by nie powrócili¹⁹.

Niedaleko Kazania nad Wołgą, w mieście Czystopol, zamieszkała sześćosobowa rodzina Nikity Grygoruka z Hołodów, cenionego cieśli, budowniczego szkół w Hołodach i Orli. W bieżeństwie zajmował się jednak czym innym – pracował przy wodociągu, a jego dzieci dorabiały, sprzedając produkty żywnościowe w porcie nadwołżańskim. W czasie rewolucji ojciec zachorował i zmarł na dur brzuszny²⁰. Pod dalekim Tobolskiem była natomiast inna rodzina Grygoruków z Hołodów. Jerzy Grygoruk wspominał, że jego ojciec miał się tam różnych zawodów, po rewolucji wstąpił do milicji bolszewickiej. Dzięki temu uniknął wcielenia do wojska; bieżeńców, jako elementu niepewnego, bolszewicy starali się zresztą do armii nie powoływać²¹.

O neutralnym stosunku do bieżeńców w czasie wojny domowej świadczy także relacja Anastazji Szarało: *В 1917 г. револ'уц'я стала. Страшно, ужасно было жить'. Одны на другіх нападалі. Красны на білых,*



84. W pracowni szewskiej



85. Takie zaświadczenia wydawano bieżęcom, starającym się o powrót do ojczyzny, 1921

*бѣлы на крас-ных. Б'еженц'ув не трогали. Стал голод страшны, в море сыпали з'ерно. В 1918 г. вернулiс' додому, мнѣ было 6 лѣт*²².

Jeszcze przed prze-wrotem bolszewickim do armii rosyjskiej powołany został Emilian Piotrowski, który wraz z rodziną: żoną Konstancją i synami Włodzimierzem i Leonem trafił na uchodźstwo do Kaługi. Na froncie walczył do października 1917 r., kiedy z powodu choroby został ewakuowany i skierowany na leczenie. W Kałudze zastał go przewrót i do armii już nie powrócił. Sytuacja rodziny z każdym miesiącem stawała się coraz gorsza, przede wszystkim groził im głód. W maju 1919 r. Gubernialna Rada Bieżęńców w Kałudze zaświadczała na piśmie: *Емельян Якимович Петровскій, бѣженец, происходящий из Гродненской губ. Бельского уезда Пасынковской волости дер. Голоды нуждается в хлебе, для прокормления семьи, состоящей из четырех душ*²³.

Do guberni kałuskiej, wsi Babino, trafiła również jedna z rodzin Bagińskich z Hołodów. Tam zajmowali się m.in. wypasaniem krów, za co dostawali po 50 kopiejek dziennie. Potem uchodźcy przejechali do Moskwy. Bagiński chodził zimą do szkoły, a potem pracował w bufecie na stacji. Do kraju wrócili w 1918 r., bo chronicznie zaczęło brakować chleba²⁴.

Po rewolucji dało się zauważyć zmianę nastrojów miejscowej ludności rosyjskiej w stosunku do bieżeńców. Uchodźców zaczęto nagle uważać za obcy i wrogi element. Dotychczasową pomoc społeczną ograniczano do minimum, życzliwość dobrosąsiedzka zaczęła się zamieniać w nieufność i obojętność. Ówczesne nastroje potwierdzają wspomnienia bieżeńców, a tym bardziej głosy działaczy, którzy wówczas organizowali im pomoc. Przytoczmy kilka opinii o sytuacji uchodźców w gubernii saratowskiej, gdzie przybywała znaczna część mieszkańców parafii szczytowskiej, wypowiedzianych na zjeździe *bieżeńców*, który odbył się w Moskwie 15-21 lipca 1918 r.:



86. Stronica księżeczki oszczędnościowej, prowadzonej na uchodźstwie przez Ludmiłę Wiewiórowską

*Воlostные Советы не только не оказывают помощи, но стараются всячески притеснять беженцев. На последних местное население смотрит, как на что-то темное, чужое и враждебное. Некоторые Советы очень враждебно относятся к тем, кто защищает беженцев... У беженцев нет хлеба совершенно (Балашевский уезд)... Необходимо возможно скорее отправленіе беженцев на родину и теперь же выдать пайки, как беженцам, так и солдаткам (Соколов). Мы живем в таком же положеніи, как живут и в Петрограде. Мука стоит 180 руб. пуд. Как и везде, беженцев выселяют насильно из занимаемых помещеній. В настоящее время живут в бараках, что будет зимой неизвестно. Упускается золотое время для отъезда на родину. Необходимо скорейшее отправленіе на родныя места, не считаясь с тем, хуже или лучше будет там жизнь (Sitkiewicz)*²⁵. I jeszcze jeden głos przedstawiciela bieżeńców z guberni włodzimierskiej: *Беженцам не выдается хлеба. Нет работы. Выселяют из занимаемых помещеній. Местное население относится к беженцам враждебно. Если не отправят на родину, то все беженцы обречены*



87. Zaświadczenie, wydane Włodzimierzowi Piotrowskiemu z Hołodów po odbyciu kwarantanny w Punkcie Reemigracyjnym w Baranowiczach, 1921

rzystywać każdą *otwartą furtkę* na rosyjsko-niemieckiej granicy, która prowadziła do upragnionej ojczyzny.

Nie była to jednak podróż łatwa. Transport kolejowy w ogarniętej wojną domową Rosji był sparaliżowany. Najpewniejszym, chociaż bardzo niebezpiecznym sposobem powrotu była jazda własnym zaprzęgiem konnym. W taki sposób znad Wołgi powracała rodzina malarza Piotra Pawluczuka z Hołodów. Naprędce sklecony wóz, para niepewnych koni, piaszczyste i błotniste drogi – w takich warunkach odbywała się ich podróż. Do tego dochodziły oddziały wojska i bandy różnej maści, które spotykali po drodze. Szczęśliwie rodzina Pawluczuków dotarła jednak do Baranowicz, gdzie zmuszona była odbyć kilkutygodniową kwarantannę. Wiktor Pawluczuk wspominał: *А тут порядок був, красаота, нас тут корм'ат, добры суп дајут; фасол'оју наполову з консервами корм'ат, мы најесціс'е не можем! А то ж шцелу дорогу ні куска хліеба не спробувалі, тую'ко сухарамі кормліс'е. З Барановіч прыїехалі мы појездом якраз перед Головос'еком*²⁷.

Przejechanie granicy rosyjsko-niemieckiej nie zawsze okazywało się proste. Sergiusz Kruk ze Szczytów, przedwojenny pracownik poczty białostockiej, w bieżenstwie przebywał w mieście Oroł, zajmując się handlem tytoniem. Na powrót zdecydował się w czasie wojny domowej, po tym jak dwoje jego dzieci zmarło na tyfus; sam też chorował. Jechali wozem, zaprzężonym w parę koni; na granicy okazało się jed-

на поголовное вымираніе, так как продуктов от местного населения получить невозможно (Polko)²⁶.

Dramatyczne wypowiedzi uczestników zjazdu i opowiedzenie się za powrotami, miały bardzo duże znaczenie w podejmowaniu decyzji o powrocie z uchodźstwa. Od drugiej połowy 1918 r. bieżenicy zaczęli wyko-

nak, że mężczyźni bolszewicy nie chcieli przepuścić. Granicę udało się przejść leśną ścieżką dopiero dzięki wręczonej łapówce. Do Szczytów Krukowie powrócili jako jedni z pierwszych, jeszcze w czasie okupacji niemieckiej. We wsi mieszkało tylko kilka starszych osób. Większość zabudowań, w tym ich dom stały nie naruszone. Problemem okazali się jednak nieproszeni lokatorzy z okolic Mińska, którzy byli tu ewakuowani przez Niemców²⁸.



W odróżnieniu od Szczytów, większość zabudowań w Krzywej była spalona. Podobnie sytuacja wyglądała w Hołodach. Powroty do tej wsi doskonale pamięta Grzegorz Grygoruk, urodzony w 1908 r. Był listopad 1921 r.; rodzinny dom wcześniej rozbił pocisk. Brakowało gospodarza, gdyż ojciec zmarł na tyfus jeszcze w Rosji. Trzynastoletni chłopiec potajemnie opuścił wieś, aby zarobić na chleb dla matki i braci: *Весноју немножко в школу походив. Тогда прыйтав адін хаз'яін з Пуольшчы — гд'е бы тут пастушка найці, коровы пасті. Мене не пускалі браты і мама. Я тайком нагнав яго коло лес'нічувкі і вскочыў на вуоз. Зајехав до Новуй Вці коло Шеп'етова, не зналі де ја і чого... Брат мене нашов. Заработав ја там с'ем метрув з'ерна, убранко. Вже јест хліб*²⁹.

Straty osobowe, spowodowane uchodźstwem były bardzo dotkliwe. Większość rodzin straciło po kilku swoich bliskich. Dobitym przykładem tego są Stanisławiukowie z Krzywej, którzy w bieżenstwo trafili do Ufy. Z jedenastu domowników, którzy wyjechali, do rodzinnej wsi wróciło jedynie pięciu; pozostali zmarli na tyfus lub zaginęli. Jeden z nich – Tichon Stanisławiuk, który zachorował, pozostał w Ufie.

Tu wstąpił do wojska, służył na Dalekim Wschodzie, we Władywostoku. Potem przeniesiono go do Mińska, gdzie w latach trzydziestych był dowódcą garnizonu w randze pułkownika. W ramach stalinowskich czystek w armii aresztowano go w 1936 r.; 13 lat spędził w guliagu, gdzie był dotkliwie katowany. Żonę i córkę, które pozostały w Mińsku, władze również szykanowały. Po 1956 r. płk. Tichona Stanisławiuka zrehabilitowano, zwracając mu wszystkie honory. Zmarł po roku 1968, pochowano go w Mińsku na cmentarzu zasłużonych³⁰.

Dramatyczny los spotkał także jedną z rodzin Nazaruków z Krzywiej. Jeden z wcześniej wspomnianych braci Nazaruków, po demobilizacji, postanowił powrócić w strony rodzinne. Pod drodze jednak zachorował na tyfus i, dosłownie na progu własnego domu, zmarł. Jego brat trafił pod Osowiec do niewoli niemieckiej, gdzie zginął w niejasnych okolicznościach. Z siedmiorga jego dzieci, które wraz z żoną udały się w bieżęństwo, powróciło zaledwie dwoje³¹.

Do swych majątków powróciła również szczytowska dziedziczka, wdowa Melania Wiewiórowska. Ze swoimi trzema, niezamężnymi jeszcze córkami w 1915 r. trafiła do Siergiejewego Posadu, gdzie znajdowała się sławetna Troice-Siergiejewa Ławra. Zamieszkali tu w domu pani Ilinej przy ulicy Pietropawłowskiej. Z wpisów do książeczki oszczędnościowej, wydanej przez Pocztowo-Telegraficzną Kasę w Puszkino Ludmile Wiewiórowskiej widać, że rodzina przebywała tam jeszcze w sierpniu 1918 r.³²

W taki żebraczy sposób rozpoczynało się więc bytowanie mieszkańców parafii szczytowskiej u zarania drugiej Rzeczypospolitej. Prawie każda rodzina straciła w czasie tułaczki kogoś bliskiego. Pozostało wiele sierot i półsierot. Na zagospodarowanie czekały pola zarosnięte chwastami i samosiewem, na odbudowę domy. Życie praktycznie rozpoczynano od zera.

Kilkanaście lat po dramacie, na łamach ukazującego się w Warszawie tygodnika „Voskresnoje Cztienije” (1931, nr 26) ukazał się anonimowy wiersz, podpisany inicjałami A.K. Jego twórcą był na pewno sam uczestnik uchodźstwa, być może pochodzący z Podlasia.

Мы оставили пожитки
Хлеб несжатый на полях,
Клуни, хаты, все хозяйство,
Стоги сена на лугах.
Убегать нам приказали
Власти руссаго царя.
Горе, гоер нам беженцам,
Безпріютная пора!
Голодали наши дети,
Есть просили, дай отец.
Ох, как жалко было крошек
Неповинных тех сердец!
Кругом пули, да гранаты
День и ночь над головой.
Нас три месяца все гнали
Не пускали в край родной.
Все болезни приключались
В сырых Пинских болотах;

Металлическія птицы
Наносили смерть и страх.
Люди падали как мухи.
Смерть косила без конца.
Мала горсточка спаслася
Силой Вышняго Творца.
Прожили шесть лет в Россіи.
И снов Божіей судьбой.
Все неся тот крест тяжелый.
Возвратились в край родной.
Будем, братья, благодарны
Сотворителю судеб:
Он спасал нас в пути крестном
И давал насущный хлеб.
Пусть глас нашего моления
Возносится в небеса.
Кто Бог велій, яко Бог наш,
Бог творяй чудеса.

¹ AP w Szczytach, akta parafialne z lat 1909-1915, kopia ukazu 30 października 1914 r.

² Тамże, pismo z 20 listopada 1914.

³ L. Piotrowski, *Historia rodu Piotrowskich*, „Bielski Hostinec” 2000, nr 1, s. 36.

⁴ Relacja Pawła Kruka s. Tarasa, ze Szczytów Nowodworów, ur. w 1919 r. zapis z 9 marca 2004 r.

⁵ Relacja Piotra Kruka s. Sergiusza, ze Szczytów Dzieciotowa, ur. w 1928 r., zapis z 9 marca 2004 r.

⁶ Relacja Grzegorza Strelczuka, wnuka Grzegorza Nazaruka, zapis z 11 września 2005 r.; Grzegorz Nazaruk trafił do niewoli niemieckiej, gdzie zginął; jego brat Bazyl z wojny powrócił w 1921 r., zmarł jednakże na progu własnej chaty, zarażony tyfusem.

⁷ Relacja Ołgi Siemieniuk z d. Stanisławiuk z Krzywej, ur. w 1917 r., zapis z 2 marca 2004 r.

⁸ *Ехали з хворыми*, wspomnienia Wiktora Pawluczuka z Hołodów, ur. w 1902 r., [w:] „Бежанства 1915 года”, Białystok 2001.

⁹ J. Pajewski, *Pierwsza wojna światowa 1914-1918*, Warszawa 1998, s. 284; W. Łuzłow, *Беловежская Пуца и ея история*, „Бельскі Гостінец” 2003, nr 23, s. 26.

¹⁰ Relacja Anastazji Szarało z Bielska Podlaskiego, ur. w 1912 r. w Krzywej, zapis

- z 15 października 2005 r.
- ¹¹ Relacja Nadziei Grygoruk, z d. Pawluczuk z Hołodów, ur. w 1912 r., zapis z 5 marca 2004 r.
- ¹² W nielicznych wsiach pozostało po kilkunastu-kilkadzieściu gospodarzy; w okolicach Szczytów był to Zbucz, Łoknica oraz Morze; wg. relacji Dymitra Wawreszuka ur. 1903, zapis z 27 października 2003 r.
- ¹³ NHAB Grodno, f. 31, 1, 1499, k. 2.
- ¹⁴ o. Jan Chlebcewicz, *Венок на могилу сына*, Syzrań 1917, s. 15
- ¹⁵ *Ехалі з хворымі*, [w:] „Бежанства 1915 года”, Białystok 2000, s. 231.
- ¹⁶ Tamże.
- ¹⁷ Relacja Piotra Juszczuka z Białegostoku z 30 października 2005 r.
- ¹⁸ Relacja Anastazji Szarało.
- ¹⁹ *Дадому загнаў годад, Бежанства...*, s. 313; podobna sytuacja powtarza się w wielu relacjach. Unteroficer Taras Kruk ze Szczytów, po demobilizacji, zakupił dom w Rostowie nad Donem; tylko po naleganiach żony zdecydował się na powrót.
- ²⁰ Relacja Grzegorza Grygoruka z Hołodów, ur. 1908, zapis z 21 stycznia 2000 r.
- ²¹ Relacja Jerzego Grygoruka z Hołodów, ur. 1912, zapis z 21 stycznia 2000 r.
- ²² Relacja Anastazji Szarało.
- ²³ Dokumenty Emiliana Piotrowskiego, zbiory prywatne Leoncjusza Piotrowskiego.
- ²⁴ J. Bagiński, *Wspomnienia*, „Czasopis” 2003, nr 3, s. 21.
- ²⁵ *Протоколы, постановленія и материалы Всероссийскаго Съезда Беженцев из Белоруси*, Moskwa 1918, s. 22; zjazd bieżeniów, w którym uczestniczyło wielu przedstawicieli powiatu bielskiego, m.in. Nestor Pierewoj z Knorozów, stał się przełomowym w decyzjach uchodźców o powrocie do ojczyzny. W tym czasie toczyła się też polityczna walka o przekonania bieżeniów. Pokazały to już same przygotowania do zjazdu. Wśród nich aktywnie działali emisariusze bolszewickiego Białoruskiego Komisariatu Narodowego. W czasie jednego z zebrań uchodźców w Saratowie, w którym uczestniczyło 500 osób, emisariusz Stepaniuk nawoływał aby nie uznawać proklamowanej 25 marca 1918 r. Białoruskiej Republiki Ludowej. Podjęto wówczas stosowną rezolucję, by uznać, że Białoruś powinna być autonomiczną jednostką w składzie RFSSR; tamże, s. 75.
- ²⁶ Tamże, s. 24.
- ²⁷ *Ехалі з хворымі*, [w:] „Бежанства 1915 года”, s. 231.
- ²⁸ Relacja Piotra Kruka ze Szczytów Dzieciółowa, ur. 1924, zapis z 9 marca 2004 r.
- ²⁹ Relacja Grzegorza Grygoruka z Hołodów.
- ³⁰ J. Bagiński, *Wspomnienia*, „Czasopis” 2003, nr 3, s. 21.
- ³¹ Relacja Grzegorza Strelczuka z Krzywej, zapis z 11 września 2005 r.
- ³² W zbiorach prywatnych zachowały się dwa dokumenty rodziny Wiewiórowskich z okresu bieżeniństwa: 1. książeczka oszczędnościowa Ludmiły Wiewiórowskiej, wydana w listopadzie 1915 r. przez Pocztowo-Telegraficzną Państwową Kasę Oszczędnościową w Puszkynie; 2. list z 22 listopada 1917 r. z Wszechrosyjskiego Związku Miast, dotyczący kwestii rekompensaty za straty w gospodarstwie rolnym, poniesione w wyniku uchodźstwa.